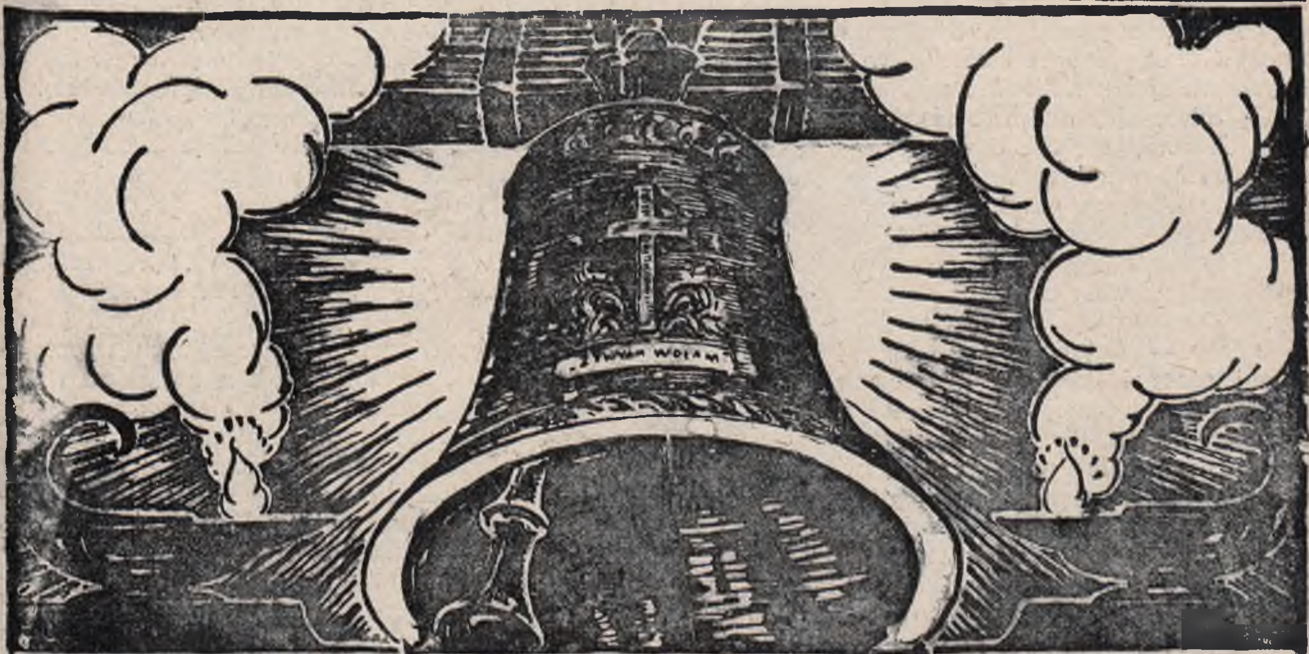
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 32. Kraków, 7 sierpnia 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nasze bardzo wielkie zaniedbanie.

Wstępując do jednego z krakowskich kościołów, zobaczyłem zapomnianą w ławce książkę do modlenia. Zaglądnąłem do niej. Znalazłem tam 16 obrazków świętych. Przyglądając się tym obrazkom — nagle ścisnął mi serce ból. Z jakiego też powodu? Może dlatego, że właściciel czy właścicielka tych 16 obrazeczków świętych tyle pienędzy wydaje na obrazki? Nie. Nie wielki to bowiem wydatek. Inny i to ważny był powód mego bólu: wśród tych 16-tu obrazków, nie było ani jednego *polskiego* świętego. Ból odczułem tem głębiej, że było to w uroczystość błog. Szymona z Lipnicy.

Tak. Biedni ci nasi Święci. Tak mało ich mamy, a tak liczne zastępy moglibyśmy ich mieć. Między Świętych zaliczeni: św. Stanisław biskup, św. Jacek, św. Kazimierz, św. Jan Kanty, św. Jozafat, Św. Stanisław Kostka. Na przeszło tysiąc lat życia chrześcijańskiego w Polsce niezwykle to skromny zastęp wybranych.

Jakto, nie byłoby więcej polskich Świętych? Tych sześciu zna cały Kościół katolicki, wsławiają oni imię Polonji na Madagaskarze, w Chinach, na Honolulu, wszędzie, gdzie są katolicy, gdzie się Msza św. odprawia i księża pacierze kapłańskie modlą.

A dlaczego nie zna cały świat katolicki imion Czesława, Szymona z Lipnicy, Wincentego Kadłubka, Jana z Dukli, Władysława z Gielniowa, Stanisława Papczyńskiego, Andrzeja Boboli, Rafała Chylińskiego, Salomei, Bronisławy, Kingi i innych. Bo są tylko błogosławionymi. Kult ich nie rozszerzony z tego powodu na cały świat katolicki.

Wiemy, jakie były powody „utknięcia" spraw kanonizacji naszych licznych Błogosławionych. Polska popadła w niewolę, rządom zaborczym nie zależało na tem, aby święci polscy głosili istnienie Polski. Intrygi zaborczych dyplomatów

udaremniały wysiłki w niewoli jęczących Polaków.

To smutna przeszłość. Lecz smutniejszą jest rzeczywistość, że ogół katolicki w Polsce zmartwychwstałej tak mało wie, tak niezmiernie mało się interesuje, tak mało się modli do swoich polskich Świętych. Nie dawno byłem świadkiem niesłychanie przykrej rozmowy księdza francuskiego z Polakiem. Ów Francuz opowiadał szczegółowo życie i czyny O. Honorata Kapucyna, a Polak naiwnie i bez wstydu się przyznawał, że po raz pierwszy o „jakimś" O. Honoracie słyszy.

Polacy — Katolicy! Imię naszej Ojczyzny, naszej pracy i dorobku w dziejach cywilizacji świata najwidoczniej i najgłośniej zapiszą święci polscy. Duch Chrystusa, jakby wryty w dusze polskie, tyle mamy rodaków świętością opromienionych, musimy ich wydobyć na świat dzienny. Niech się świat dowie, jakich cudów dokazała łaska Boża przy współpracy Polaków, niech sława Boża powiększy się w chwale Świętych polskich. Zmieńmy nasze postępowanie — Kochajmy, naśladujmy wszystkich Świętych, ale szczególnie umiłowani niech będą nasi. Nie zaniedbujmy wzywać pomocy wszystkich Świętych, ale najbardziej gorąco, szczerze, po swojemu zwracajmy się do swoich.

Niech Bóg wszechmogący na nasze usilne modły i prośby zaświadczy cudami o ich świętości!

Żądajmy od naszych księży, aby nas w kazaniach przykładami naszych Świętych pouczali.

Żądamy od redaktorów pism katolickich, aby nam i o naszych wybrańcach Bożych pisali!

W księgarniach, zakrystjach, kramach żądajmy życiorysów świętych Stanisławów, Szymonów, Kazimierzów, Bronisław, Wand, Jadwig i t. d. i t. d.

Niech nie będzie domu i książki bez obrazków i wizerunków Świętych polskich.

Poznajmy ich, naśladujmy ich, uwielbiajmy w nich Boga!

Polacy! Szanujmy się!

Z LITVRGIKI

Niedziela 9 po Zesłaniu Ducha św.

Kilka uwag o Prefacji.

Ciąg dalszy

Jeżeli o treść chodzi, to prefacja w zachodnim Kościele uległa różnym i nieraz bardzo bogatym w myśli przeróbkom, we wschodnich zaś Kościołach i w treści i formie zawsze jednako występuje. W łacińskim Kościele jest obecnie 13 prefacji, dawniej (przed r. 1570) każda prawie niedziela i święto miały osobną prefację; tak też było w litrugji galikańskiej i medjolańskiej. — W Rzymie, dawniej według księgi zwanej „Sakramentarzem Leonowym" (księga ta do XIII w. stanowiła cząstkę dzisiejszego mszału, zawierała tylko modlitwy przy mszy św., zwłaszcza przed i po Podniesieniu, oraz wszystkie na cały rok kolekty i sekrety i modlitwy przy różnych poświęceniach) było coś 267 Prefacyj.

Dla wszystkich prefacji tak dawnych i dziś nieśpiewanych, jak i dla dzisiejszych wzorem i podstawą jest Prefacja wspólna, najstarsza i najprostsza. Inne, późniejsze, od niej pochodzą, mają pewne dodatki włączone do środka, odpowiednio do poszczególnych świąt czy tajemnic w daną niedzielę rozpamiętywanych. Tak mamy dziś jeszcze osobną prefację na Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielki Post, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, na święta Matki Boskiej, nawet św. Józef ma osobną swoją prefację, przez cały powszechny Kościół śpiewaną. Przywrócono też dawną, poważną, a tak pełną głębokich i pocieszających myśli Prefację żałobną, śpiewaną we mszach za zmarłych.

Podajemy tu w tłumaczeniu polskiem *Prefację wspólną*, codziennie odmawianą lub śpiewaną w zwykłych mszach, nie mających własnej Prefacji.

„Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest słusznem i zbawiennem, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie święty, Ojcze Wszechmogący, wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego. Przez którego wielbią Twój majestat Aniołowie oddają pokłon Panowania, drżą mocarstwa. Niebiosa i Moce niebieskie, oraz błogosławieni Serafini we wspólnej radości wychwalają. Abyś z nimi i nasze głosy łaskawie przyjąć raczył, usilnie prosimy, w pokornem wyznaniu mówiąc:

„Święty, święty, święty!"

Co za proste słowa, a jak głębokie prawdy kryją w sobie. Niebo i ziemia objęte kilkoma zdaniami, spojone prostą, a wzniosłą i niedościgłą melodją. Oto treść i znaczenie Prefacji.

Msza św 9-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Dzisiejsza niedziela stoi w pewnem przeciwieństwie do poprzedniej, bo nie jest tak jasna i radością promieniejąca. Zdaje się, że noc ciemna nad nią zawisła, ale jej myśli i modły, jak jaka latarnia świeca nam, rozbitkom na morzu tego życia. Naczelną myślą tej niedzieli jest, że istnieje piekło, że i wybrane dusze i uprzywilejowane mogą być odrzucone, jeżeli nie żyją, nie pracują i nie modlą się „z wiary" i z wiarą.

Tak lekcja (1 Kor. 10,6—13), jak i ewangelja mówią o niewierności i odrzuceniu narodu żydowskiego, którego Jezus chciał odkupić.

Przejmujący i pełen grozy obraz przedstawia nam ewangelja, gdy nam mówi, jak Chrystus płacze nad Jerozolimą. Ta myśl powinna nam towarzyszyć przez cały tydzień. Prośmy często Jezusa słowy kanonu mszalnego:

Zachowaj nas, Panie od potępienia wiecznego".

Msza św. dziś więcej nas poucza, aniżeli wprowadza w święte tajemnice.

My niedobre i nieporadne dzieci, nieraz pragniemy i prosimy o to, co nam szkodę przynosi, dlatego w kolekcie taka prośba: *„Boże, niech o to tylko prosimy, co się Tobie podoba"*. Dziś nas Kościół ostrzega, że sam Chrystus, ani chrzest, ani powołanie do wiary, ani Komunja św. nie zapewnią nam zbawienia, i sami musimy współdziałać z łaską Boską. Odstraszający przykład na dziejach żydów. Oto naród wybrany, odrzucony naród ukochany przez Boga, a tak odtrącony. Dlatego czuwać i stać, by nie upaść, ale odwagi nie tracić.

Ewangelja na niedzielę 9-tą po Świątkach

(według św. Łukasza r. XIX.)

„Onego czasu, gdy się przybliżył Jezus ku Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryte jest od ócz twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i obległą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemę cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżci nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano, iż dom mój modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele. Lecz przedniejsi kapłani i doktorowie i celniejsi z ludu szukali, aby go stracić".

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

8. Poniedz. Św. Cyrjak i jego towarzysze. — Męczennicy z czasów Djoklecjana (koło 307 r).

9. Wtorek. Wigilja św. Wawrzyńca. Jedyny to wypadek, że Kościół poza wigiljami świąt Apostołów i św. Jana, tylko przed świętem św. Wawrzyńca odprawia wigilję. Nie jest to nic innego, jak wielka cześć i podziw dla tego świętego bohatera. Kościół rzymski przygotowuje się do obchodu jutrzejszego dnia, bo to dzień największego męczennika, najwspanialszej postaci między bojownikami, poległymi za wiarę Jego męczarnie na kracie rozpalonej są obrazem naszej walki z ogniem nieczystych pokus i namiętności. W wigilję tej chluby i ozdoby Kościoła rzymskiego przejmijmy się duchem pokuty, wypalmy w sobie wszelkie naleciałości grzechowe.

10. Środa. Św. Wawrzyniec, młodociany djakon, najpiękniejsza i pełna powabu postać bohatera i bojownika za wiarę, ulubieniec liturgji rzymskiej i samego Rzymu, chluba Wiecznego Miasta. Jak wzruszający i głęboko nastrajający jest brewjarz w tym dniu. W responsorjach i antyfonach Wawrzyniec tak żywo występuje, jakby stał przed oczyma. Jak potężnie i nastrajająco brzmią słowa ps. 16, włożone w usta bohatera przypiekanego na kracie rozpalonej. *„Panie, badałeś serce moje... doświadczałeś mnie ogniem, a nie znalazła się we mnie nieprawość"*.

11. Czwartek ŚŚw. Tyburcy i Zuzanna, umęczeni koło roku 295.

12. Piątek. Św. Klara, współpracownica św. Franciszka z Asyżu, założycielka Klarysek, czyli Franciszkanek. Um. 1253 r. *Klaryski w Polsce*. Pierwszy dom w Zawichoście, gdzie Tatarzy 2 lutego 1260 roku wymordowali 60 zakonnic. — Później kilka domów. Dziś tylko w Krakowie u św. Andrzeja i St. Sączu.

13. Sobota. Przyspieszona wigilja do Wniebowzięcia N. M. P., w tym roku bez postu, tylko w brewjarzu i mszy św. obchodzona. *X. M. K.*



Św. Wawrzyńca na kracie przypiekają.

Objaśnienie. Godzinek o N. P. Maryji.

„Tyś Matką wszech żyjących, Tyś jest świętych drzwiami".

Dwie matki ma ludzkość. Jedną matkę ziemską, matkę rodzącą do życia na ziemi, ale także dla śmierci, bo pierwsza, wspólna nasza matka, w Raju zgrzeszyła i śmierć na nas sprowadziła. Ewa była jej na imię. Ewa, znaczy matka żyjących. „I nazwał Adam imię żony swej Ewa, iż ona była matką wszech żyjących" (Gen. 3,20).

Matką wszech żyjących była Ewa. Rodziła do życia doczesnego, ale i na śmierć i to podwójną: cielesną i duchową. Bo cóż wartało życie bez łaski, co wartało życie ciała gdy dusza była umarłą?

Ewa przyniosła śmierć, a była matką wszystkich żyjących. Śmierć zapanowała nad światem; smutek i rozpacz towarzyszyły każdemu skonowi; nawet przyjście na świat było połączone z bólem i płaczem. Oto matka żyjących — a równocześnie umierających.

Ulitował się Bóg nad światem. Dał swego Syna, aby ten śmierć i piekło zawojował. Matką Jego jako Boga-Człowieka była Maryja. On, Jej Syn, dał nam życie prawdziwe, na wieki trwające. Przez Niego mamy odkupienie i przystęp do nieba i prawo do życia wiecznie szczęśliwego. Stąd Matka Jego nazywa się także Matką żyjących, t. z. Maryja uważa za swe dzieci tych, którzy są w łasce poświęcającej, którzy złączeni są z Jej Synem, którzy są świętymi lub dążą do świętości.

Jest dalej Matką żyjących w wierze, nadziei i miłości. I dla nieszczęśliwych synów Ewinych jest Matką, bo ich broni przed karzącą sprawiedliwością Bożą, wyprasza im nawrócenie lub inne dobrodziejstwa u Swego Syna. Jest Matką żyjących tu na ziemi, bo ci są najwięcej narażeni na pokusy i upadki, dlatego jako Matka czuwa nad nimi, wspiera ich i pamięta o nich. Ale takiej matce trzeba się przypominać, wołać do Niej, prosić Ją o ratunek!

Droga do nieba prowadzi przez Chrystusa. On sam siebie nazwał drogą (Jan 14,6), albo drzwiami: „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iżem ja jest drzwiami owiec" (Jan 10.7). „Jam jest drzwiami. Przezemnie, jeżeli kto wnijdzie zbawion będzie i wnijdze i wynijdzie i pastwiska znajdzie". (Jan 10.9).

Przez Jezusa do Boga Ojca, przez Syna do Ojca, a do Syna przez Matkę. Ale jeszcze w innem znaczeniu Maryja jest „Świętych drzwiami". Oto była przykładem, wzorem i zachętą do życia świętego; pomocą i radą i modłami stwarzała świętych na ziemi i wprowadza ich do nieba.

Niema świętego, któryby nie był czcicielem Marji. W tem znaczeniu była i jest drzwiami świętych. „Toć są podwoje Pańskie: wchodzą przez nie sprawiedliwi". (Ps. 177,20).

Starajmy się o Świętych polskich.

LUDWINA MACIEJEWSKA

Wielu świętych i błogosławionych wydało na zachodzie Europy Tercjarstwo św. Franciszka Serafickiego, w Polsce natomiast za wyjątkiem bł. Kingi, oraz bł. Salomei, które potem zostały Klaryskami, na ołtarze Kościoła nie został wyniesiony ani jeden Tercjarz, czyli też Tercjarka. Jeśli jednak poczniemy rozglądać się w szeregach ziomków naszych, zmarłych w opinji świętości, to znajdziemy tam przepiękne postacie z Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, wśród nich zaś na pierwszem miejscu będziemy musieli postawić czcigodną Ludwinę Maciejewską, zwaną powszechnie błogosławioną.

Miejscem urodzin tej świątobliwej dziewicy, urodzonej w 1564 roku, było miasteczko Kęty, leżące niedaleko Krakowa, jakie przedtem wydało św. Jana Kantego. Rodzice małej Ludwiny odznaczali się pobożnością, miłosierdziem, miała ona zatem od zarania życia dobry wzór do naśladowania, a to stało się podstawą przyszłego postępu na drodze doskonałości. Ponieważ ojciec pobożnego dziewczęcia był rolnikiem, kilkunastoletnia Ludwina musiała pasać krowy i owce, wszakże nawet na pastwisku nie traciła czasu na fraszki lub grzeszne zabawy, jeno modliła się w skupieniu, bądź opowiadała swym towarzyszkom o Bogu, przeplatając owe rozmowy śpiewem pieśni nabożnych. Co niedziela pilnie uczęszczała na nabożeństwa do kościoła, z uwagą wysłuchiwała tam kazania, następnie zaś po powrocie do domu treść jego powtarzała domownikom, znajomym, słowem dzieliła się pożytecznemi wiadomościami ze wszystkimi, a nie chowała ich tylko dla siebie.

Wielką podporą była młodziutka dziewczka dla rodziców, boć wyręczała ich zawsze w pracy, wyświadczała im przysługi wszelakiego rodzaju, atoli podróżni chcieli zabrać ją na służbę, obiecując sowite wynagrodzenie. Ludwina przeczuła, iż w obcym domu łatwo dostać się do nieodpowiedniego towarzystwa, więc dawała zawsze odpowiedź odmowną. Milszą jej stokroć była uboga strawa, oraz odzież w domu rodzicielskim owianym ciepłem wiary, niż przysmaki i cenne stroje w pałacu, przeto nie opuszczała rodziców. rychło jednak dotknął ją cios bardzo ciężki: oto tak ojciec, jak i matka, zmarli w czasie srożącego się w kraju moru.

Na wieść o śmierci rodziców sąsiedzi chcieli ją pocieszyć, jeden z mieszczan z Kęt chciał ją nawet pojąć za żonę, ona aliści wzgardziła światem, oddała swą majętność najuboższej rodzinie, a sama, przywdziawszy habit tercjarski, udała się w daleką podróż do stolicy świata chrześcijańskiego, do Rzymu.

Skoro stanęła wreszcie w świętem mieście, przedewszystkiem jęła nawiedzać groby męczenników, liczne kościoły, oraz grobowce, wszystko

to natomiast wywarło na niej tak potężne wrażenie, że postanowiła pozostać tu na zawsze, by służyć w pokorze ducha Panu nad Pany, tudzież biednym i opuszczonym. Od tej chwili rozpoczęła żywot jeszcze bardziej uczynny, jak dotąd. Żyjąc z jałmużny, otrzymane pieniądze, jakoteż pożywienie w niewielkiej cząstce obracała na własne potrzeby, resztę zaś rozdawała własnoręcznie ubogim. Całe jej życie w okresie pobytu w Rzymie było jednem wielkiem poświęceniem względem pielgrzymów, których otoczyła nad zwyczaj troskliwą opieką.

Dla takiej pożytecznej działalności spędziła przeszło czterdzieści lat, a współcześni jeszcze przed zgonem ocenili jej zasługi, w uznaniu za jakie nazwali ją „świętą Polką“.

Kiedy zmarła 1623 roku powszechny szacunek przerodził się w cześć prywatną, liczne osoby doznały za jej przyczyną przemnogich łask, więc poczęto myśleć o beatyfikacji, do tego jednak dotychczas nie doszło.

Obecnie sprawę tę powinny sobie wziąć wszystkie Tercjarki, powinny one modlić się gorąco w tej intencji, a da Bóg, iż Ludwina Maciejewska zostanie wyniesiona na ołtarze.

J. M. Chudek.

Z życia Ligi Katolickiej na wsi.

Ruszcza.

Dnia 19 czerwca odbył się w Ruszczy wiec katolicki, przepisany statutem dla każdej Ligi parafjalnej. Wiec był bardzo liczny, bo wzięło w nim udział ponad 400 osób.

Na zagajenie wygłosił prezes tutejszej Ligi gospodarz Kazimierz Zboroch cięższe przemówienie, które się niezwykle podobało. Oto kilka miłych zdań p. Zborocha:

„Coraz więcej słychać dzisiaj głośne hasło: Katolicy, ocknijcie się! Dochodzi ono i do nas na wieś. My tu zaś, zajęci pracą i zapobiegliwością, głusi jesteśmy na to wołanie. I dziwna rzecz! Czem więcej pracujemy, czem więcej myślimy o dobrobycie, tem większa u nas wieśniaków bieda. Nieraz się słyszy z tego powodu narzekanie: „Choćbyś ty chłopie po łokcie zdarł ręce, niema dla ciebie sprawiedliwości“.

Jedni mówią: źle wam jest, bo nie macie organizacji politycznej; drudzy głoszą: brak wam chłopi organizacji gospodarczej“.

„Przejdźmy się po wsi, z domu do domu, wnet się przekonamy, że między nami najwięcej jest polityków. Ze zrzeszeń gospodarczych mamy Kółka rolnicze, Składnice, Spółdzielnie. — Oby ich jaknajwięcej było! Powtarzam, że polityki najwięcej między nami. I co nam przyniosła? Sporo wzajemnej nienawiści, obiecanek, bo ci, którzy ją prowadzą, nie prowadzą jej po Bożemu.

W życiu politycznem drugą jeszcze znajduję naukę: czem większa organizacja polityczna jednych, tem więcej ucisku drugich. O sprawiedliwości dla wszystkich ani mowy. Sprawiedliwość znajdziemy jedynie u Tego, który powiedział: *„Jam jest prawda i życie“*. Prawdę Bożą Kościół katolicki strzeże, przy Kościele nam się skupiać, za wskazówkami Kościoła szukać i domagać się sprawiedliwości od świata, od polityki.

W dobitnych słowach wskazał p. prezes Zboroch następnie na karnie zorganizowany obóz wrogów sprawiedliwości: żydów. Zmusimy ich do emigracji z Polski silną wiarą, pracą i oszczędnością“.

Jedno jeszcze spostrzeżenie p. Zborocha:

„Na zgromadzeniach politycznych stoimy i po 3 i 4 godziny, a nogi nas nie bolą. Słyszane na wiecu słowa, za rok możemy powtórzyć. W kościele pół godziny nie możemy stać na kazaniu, tak nas nogi bolą, tak się spać chce... Gdy się nas kto za progiem kościoła zapyta: co ksiądz mówił na kazaniu? — ze śmiechem odpowiadamy: nie pamiętam...

Po zagajeniu, Ks. Proboszcz Katana przywitał p. Karola Huberta Rostworowskiego, znanego w całej Polsce bojownika praw Chrystusowych. Gospodarze aż zdumieli, gdy zaczął przemawiać p. Rostworowski. Tyle pięknych nauk dawno już nie słyszeli, a podobnego zapału nigdy jeszcze u katolika świeckiego nie widzieli. Osią tej przepięknej półtora godzinnej mowy była myśl: że lekarstwo na rany obecne jest tylko w Kościele katolickim i miłości chrześcijańskiej.

Wiec powziął następujące uchwały.

Liga Katolicka, Parafji Ruszcza, zebrana w d. 19 czerwca b. r. w liczbie 400 osób, protestuje najuroczyściej przeciwko zakusom usiłującym wprowadzić w ustawodawstwo polskie śluby cywilne i rozwody;

Małżeństwo bowiem katolickie jest Sakramentem, a więc o niem Kościół tylko rozstrzygać może.

2) Protestuje przeciwko usiłowaniom naruszania ustawy o spoczynku niedzielnym, który nawet kraje protestanckie szanują, a tembardziej uszanować powinna Polska, kraj wybitnie katolicki a nie naruszać go dla zysków znikomej mniejszości!

3) Protestuje przeciwko okólnikowi Min. W. R. i O. P. w sprawie Towarzystwa Y. M. C. A., która stoi w sprzeczności z orzeczeniami Ojca św. i XX. Biskupów, naraża młodzież na utratę wiary i podkopuje powagę Kościoła katolickiego!

Ruszcza, dnia 19 czerwca 1927 r.

Prezes Ligi katolickiej: *Zboroch Kazimierz.*
Sekretarz Ligi katolickiej: *Benno Nowiński.*

Dyskusja na temat Ligi Katolickiej.

Osobno mężczyźni, osobno niewiasty.

Liga Katolicka wśród ludności robotniczej powinnaby być dwojaka: osobno męska, osobno żeńska. — Robotnicy przyzwyczajeni są do życia koleżeńskiego, pozadomowego, przyzwyczajeni też do związków, choćby nawet socjalistycznych, i dla tego inny jest ich stosunek do swoich kobiet, niż w inteligencji, zresztą inne jest naprawdę pole działalności jednych i drugich. Kobieta, choćby nawet z potrzeby chodziła do fabryki, to musi być obok tego wszystkiem w domu, mężczyzna poza fabryką jest przeważnie wolny i stanowi olbrzymi materjał na apostoła społecznego. Ostatnie rekolekcje dla mężczyzn, odprawione w dniu 4—11 kwietnia u OO. Jezuitów na Wesołej, wśród niewidzianych dotąd żadnego roku tłumów rodu męskiego, dowodzą, że materjału na Ligę męską mamy w parafji bardzo wiele. Tymczasem, jak Liga będzie mieszana, to przyjdą prawie same kobiety i już dlatego mężczyźni będą uważali, że tam nie ma co dla nich robić, zresztą, że już są zastąpieni przez swoje żony i zwolnieni z obowiązku.

Co do Ligi kobiet: niekoniecznie trzeba wysuwać na czoło osobę ze sfery robotniczej. Lepiej nawet wywiąże się inna działaczka społeczna, jako prezeska, a wice-prezeska mogłaby być z robotnic, lub inaczej. Odczyty, czy referaty w Lidze kobiet muszą oświecać swoich członków co do stosowania zasad katolickich w życiu rodzinnem czy domowem. Mężczyźni, lepiej, gdy zaczerpną te wiadomości z praktyki życia w swym domu, uregulowanego według tej modły przez żonę, należącą do Ligi, sami zaś w Lidze winni być kierowani do propagandy apostolskiej i do strzeżenia publicznych praw i zasad Kościoła. To też odczyty czy referaty w Lidze męskiej dotyczyć mogą najpilniejszych spraw Kościoła, najbardziej zagrożonych w kraju, a także sposobów apostolstwa. — Po *króciutkim* referacie, przystępującym odrazu do rzeczy, a przedstawiającym stan danej kwestji u nas, tudzież sposób, w jaki radzą sobie z nią inne narody katolickie,, trzeba przechodzić zaraz do dyskusji, przeniesionej na nasz grunt rodzinny.

Liga kobiet może mieć referaty dłuższe, już same przez się zastępujące dyskusję i wyciągające wnioski. Ale zawsze na temat aktualny, religijno społeczny, lub rodzinny. W każdym razie dyskusja nie jest wykluczona. Przemówienia mogą wygłaszać osoby z innej sfery, najczęściej jednak kobiety. Nie brak w parafji osób zdolnych do tego, np. p. H. L., pisząca artykuły religijne do kilku najpoważniejszych miesięczników i cała oddana sprawie społecznego królowania Chrystusa.

Zebrania muszą być bezwarunkowo comiesięczne. Dla mężczyzn np. w drugą niedzielę miesiąca, dla kobiet — w trzecią. Gdyby ks proboszcz dla zbytku zajęć lub dla choroby nie mógł być kiedy obecny, niechby na ten raz upoważnił kogo do zastępstwa, np. jednego z księży wikarych lub obcego kapłana, a nawet świeckiego, aby ten, jak najmniej sam się mieszając, mógł jednak zdać mu dokładną sprawę z przebiegu zebrania.

Wspólne zgromadzenia obu oddziełów Ligi, męskiego i żeńskiego, mogłoby się nadto odbywać kilka razy do roku, z okazji jakich rocznic lub uroczystości. Wtedy odczyt musiałby mieć mężczyzna, na temat ogólny, np. religijno historyczny, religijno patrjotyczny, lub miłosierdzia, jak miewa nieraz przepiękne odczyty p. profesor Stanisław Kozłowski

Po roku takiego prowadzenia Ligi, znaćby było wielką odmianę w parafji. Proszący o przyjęcie do Ligi, winni się powołać na dwóch członków, chyba, że są dobrze znani.

Parafjanin — sympatyk Ligi.

Dziewczęta nas uczą.

Sekretarjat generalny Związku Katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej archidiecezji krakowskiej w sprawozdaniu które dopiero co opuściło prasę, podaje, że Związek ten na początku r. 1926 zorganizował się na nowo według statutu, zatwierdzonego przez władzę duchowną i polityczną. Związek w roku sprawozdawczym obejmował 90 stowarzyszeń dziewcząt, w wieku poszkolnym w liczbie 3.317, która w roku 1927 wzrosła znacznie. Działalność stowarzyszenia wykazuje, jak na krótki okres sprawozdawczy, dość znaczny ruch w pracy nad osiągnięciem celów, statutem nakreślonych. Pierwsze i wybitne w tej mierze miejsce zajmuje wychowanie religijne, którego cele sprawozdanie określa temi słowy: „Stowarzyszenie ma być dla młodzieży szkołą silnych charakterów. Młodzież w Stowarzyszeniu ma zdobyć wysokie wyrobienie i uświadomienie katolickie, ma korzystać ze środków nadprzyrodzonych. Dlatego wychowanie religijne w Stowarzyszeniu polega na wspólnych praktykach religijnych, wspólnym udziale w uroczystościach kościelnych, na urządzaniu od czasu do czasu wykładów i pogadanek na tematy religijne“. Według statystyki wspólnych Komunii św. było 212, wspólnych rekolekcyj było 28 Działalność oświatowa objęła 1073 wykładów i odczytów, a 18 wygłosiły same dziewczęta. Wielką ilość wykładów należy zaliczyć do bardzo pocieszających przejawów pracy stowarzyszeniowej. Tematy do wykładów czerpane ze wszystkich dziedzin życia, ale najwięcej tematów szerzyło oświatę narodową, religijną i obywatelską. Niemałe znaczenie posiadają również różne obchody i wieczornice o charakterze bądź religijnym, bądź patrjotycznym. W r. 1926 było ich 258. Za dodatni objaw sprawozdanie uważa niewielką stosunkowo ilość przedstawień amator-

skich. Stan czytelnictwa wykazuje nie najgorsze wyniki, jeśli się zważy, że 70 proc. członków pracuje na roli; mimo to 35 stowarzyszeń posiada własne bibljoteki, liczące 3546 tomów. Przeczytano 4051 książek. Słabo natomiast przedstawia się czytelnictwo gazet.

zabiurowa Sekretarjatu obejmuje wizytacje stowarzyszeń, zakładanie nowych, urządzanie kursów organizacyjnych i t. p. Zasadniczo odwiedzania stowarzyszeń uskutecznia dyrektorka biura. Wśród kursów najważniejszym był kurs dla 73 pań, przeważnie nauczycielek, z których



Zjazd delegatek w Krakowie.

Pracą w stowarzyszeniach kieruje wydział główny Związku Archidiecezjalnego z Sekretarjatem Generalnym, jako organem wykonawczym, złożonym z kapłana, mianowanego przez władzę duchowną i z dyrektorki biura, również mianowanej przez władzę duchowną. Praca po-

mają powstać dzielne dyrektorki stowarzyszeń. Pracę bowiem w stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej prowadzą bezpośrednio siły żeńskie ze sfer inteligencji miejscowej, nauczycielki, ziemianki i t. p.

———

Legendy ludu polskiego

zebrał SEWERYN UDZIELA

Groch.

Przebrała się wreszcie miarka cierpliwości Bożej. Ludzie coraz bardziej grzęźli w grzechu, coraz bardziej zapominali o Bogu, o Jego przykazaniach, pragnęli tylko wesoło żyć, we wszystko opływać, jeść pić i hulać, a nic nie robić. — Ażeby zdobyć pieniądze na zbyt huczne życie bez pracy, oszukiwali i okradali się nawzajem; zabójstwo, rozboje, mordy były na porządku dziennym — samolubstwo i okrucieństwo panowały na całym świecie.

Aby ukarać złych ludzi i przyprowadzić ich do upamiętania się, zesłał Pan Bóg nieurodzaj jednego roku, nieurodzaj w roku drugim, nieurodzaj w roku trzecim. Klęska była straszna. Nie było co jeść, bo zapasy dawniejsze wyczerpały się do szczętu — powstał głód w miastach, głód po wsiach. Wraz z głodem przyszły choroby i śmierć gasiła żywoty ludzkie, jak wicher świece gorejące. Umierali starzy i młodzi, ubodzy i bogaci, maluczcy i wielcy tego świata. Strach padł na wszystkich.

„Kiedy trwoga, to do Boga“ — mówi przysłowie. Teraz dopiero ludziska zaczęli zwracać myśli i serca do Stwórcy, teraz zalegali świątynie, wznosili przed ołtarzami gorące modły, gorące prośby o zmiłowanie, o ratunek, o litość. —

Ale Bóg sprawiedliwy nie dał się ubłagać, chłostał złych ludzi rózgą nieszczęść. Cierpienia łamały serca najbardziej zatwardziałe, śmierć miała żniwo obfite.

Nieszczęśliwi wznosili się z modłami do Matki Najświętszej, prosząc o wstawiennictwo dla siebie, o wyjednanie miłosierdzia Bożego. Serce Najświętszej Panny bolało bardzo nad niedolą ludzką i z óczu świętych posypały się łzy współczucia, a łezka każda, spadająca na ziemię zamieniała się w ziarnko *grochu*, aby ludziom przysporzyć pożywienia. Posypał się z niebios groszek obficie, bo Maryja płakała tak długo przed Bogiem Ojcem, aż wyprosiła darowanie kary całemu narodowi, aż wyprosiła zabliźnienie ran duszy i serca, ukojenie cierpień, usunięcie nieszczęść.

I dał Pan Bóg znowu urodzaj piękny, usunął choroby i ludzkość odetchnęła swobodniej i wdzięcznem sercem dziękowała najukochańszej Mateńce Jezusa.

Odtąd ludzie zaczęli siać groch i spożywać go znacznie, jako dar łaskawy Matki Boskiej, ale ale też szanują go, nie marnują, nie rozrzucają, bo to łzy Najświętszej Panienki.

Świetny rozwój papieskiego Seminarjum duchownego

założonego przez Polaka na wyspie Cejlon.

Papieskie centralne seminarjum duchowne na wyspie Cejlon, założone przez Polaka Mg. Zaleskiego, pierwszego Metropolity Indyj, rozwija się świetnie. W chwili obecnej liczy ono 90 wychowanków, należących do różnych ras. Poziom wykładów teologicznych w zupełności odpowiada europejskiemu. Językiem wykładowym jest angielski albo łaciński. W roku bieżącym przy potężnym rozmiarami gmachu Instytutu wybudowano kościół. Prowadzona przy Seminarjum przez jednego z jego profesorów szkoła początkowa dla 150 dzieci buddyjskich, według opinji okręgowego inspektoratu szkolnego, wykazała przy egzaminach najlepsze na wyspie rezultaty. W początkach lutego roku bieżącego trzej wychowankowie seminarjum otrzymali po raz pierwszy w dziejach szkoły nadane doktoraty teologji. Na to prawo doktoryzowania swych uczniów kolegjum musiało czekać 33 lata. Hindusi cieszą się niem i widzą w jego nadaniu konsekwentną realizację zapowiedzi Leona XIII, wypowiedzianej w r. 1893 przy zakładaniu seminar-



S. p. Mgr. Zaleski (biały) w otoczeniu profesorów Seminarjum.



I. E. X. Metropolita Zaleski wśród młodzieży hinduskiej.

jum: nawrócenie Indyj przez Hindusów. Dotychczas wyszło z murów kolegjum 300 księży, pochodzących ze wszystkich diecezyj Indyj Całkowity kurs nauk trwa 8 do 9 lat.

Oprócz instytutu cejlońskiego powstało w ostatnich latach w Indjach jeszcze 11 seminarjów, liczących razem w chwili obecnej 639 alumnów. Wszystkie te zakłady wychowawcze w najbliższych latach będą wypuszczały rocznie 90 kisęży-krajowców. Tak odbywa się nawracanie Indyj przez... Hindusów, rozpoczęte przez wielkiego naszego rodaka.



Krajobraz z Indji. (Zdjęcie ś. p. Metr. Zaleskiego).



Z Polski

Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego.

Dnia 24-go lipca urządziło miasto Wilno uroczysty obchód 40-lecia kapłaństwa Ks. Biskupa Bandurskiego. Także i Lwów, którego Rada miejska nadała Jubilatowi godność honorowego obywatela.

Ks. Biskup Bandurski urodził się w roku 1863. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1887. Studja teologiczne odbył w Rzymie, uzyskując stopień doktora teologji. Powołany w r. 1899 przez ks. kard. Puzynę na stanowisko kanclerza Kurji Biskupiej w Krakowie nie poprzestał na spełnianiu urzędowych funkcyj. Obdarzony zdolnościami krasomówczemi zasłynął jako niezmordowany, gorący, i pełen polotu kaznodzieja. W roku 1907 został zamianowany biskupem sufraganem we Lwowie. Już w tym charakterze brał udział w patrjotycznych manifestacjach w rocznice bitwy grunwaldzkiej (1910) i z okazji projektu odłączenia Chełmszczyzny (w latach następnych). W czasie wojny był opiekunem duchowym Legjonów. W roku 1921 przeniósł się do Wilna, gdzie do tego czasu pełni funkcje duszpasterskie w wojsku.

Ks. Biskup Bandurski jest utalentowanym pisarzem. Z pod pióra jego wyszedł szereg opowiadań powieściowych i historycznych. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie książkę p. t.:

„Zbudźmy Jadwigę", która z mroków przeszłości dobyła na światło świetlaną postać małżonki Jagiełły, — dalej studjum historyczne o błog. Jakóbie Strepie i szereg innych. W osobnym też zbiorku wydał ks. Biskup Wł. Bandurski cykl patrjotycznych kazań p. t.: „Ducha nie gaście".

Dostojnemu Jubilatowi ze serca wołamy: Niech żyje nam!

Ks. biskup Kubina do młodzieży.

W niedzielę dnia 24 lipca na skutek odezwy Najdostojniejszego Arcypasterza, mimo niepogody, przybyły na Jasną Górę liczne pielgrzymki młodzieży katolickiej, zorganizowane w Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Pod sztandarami stowarzyszeniowymi skupiło się we wielkiem kościele jasnogórskim około 2000 młodzieńców, gdzie wobec zebranych rzesz Mszę św. odprawił ks. prałat W. Zamojski, prezes Rady Związkowej Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Następnie J. E. Ks. Biskup z kazalnicy oświetlił stanowisko młodzieńca w społeczeństwie, stwierdzając, że zadaniem młodego Polaka katolika jest apostołowanie w imię Chrystusa Pana i pozyskanie godności rycerza Marji. Przeprowadziwszy podobieństwo pomiędzy Goljatem i Dawidem a dzisiejszymi organizacjami, szerzącymi niewiarę i zepsucie i katolickiemi, wyraził ufność, że nasze Stowarzyszenia młodzieży męskiej w walce z niewiarą i rozpustą odniosą taki triumf, jak Dawid nad Goljatem. Po nabożeństwie młodzież w karnych szeregach z orkiestrami udała się do katedry, gdzie okolicznościowe przemówienie do młodzieży wygłosił ks. prałat Wróblewski. Po krótkiem przemówieniu J. E. Ks. Biskupa młodzież wyraziła chęć wysłania następującej hołdowniczej depeszy do Ojca św.: „Młodzieńcy katoliccy z całej diecezji częstochowskiej na wezwanie swego biskupa dziś w liczbie 2000 zgromadzeni na Jasnej Górze, przesyłają Waszej Świątobliwości śluby wierności, oraz przyrzekają, że rozwiną szeroką akcją katolicką w Stowarzyszeniach według wskazówek Waszej Świątobliwości, aby Polska naprawdę stała się Królestwem Chrystusowem". Po udzieleniu błogosławieństwa, Najśw. Sakramentem, młodzież opuściła mury katedry.

Dzień Kobiety—polki w Płocku.

Katolickie Stowarzyszenie żeńskie urządziło w niedzielę dnia 17 lipca *„Dzień kobiety-Polki"*.

„Dzień swój" kobiety polskie rozpoczęły nabożeństwem w kościele farnym, po którem kazanie wygłosił ks. Strojnowski. Na Mszy św. Stowarzyszenia stanęły ze swemi sztandarami; obok starszych pań przybyła i żeńska młodzież, nawet z poza Płocka. Po nabożeństwie odbyło się zebranie w teatrze, gdzie referat wygłosiła p. Fejstowa z Warszawy.

Po przerwie obiadowej nastąpiły dalsze wykłady, a mianowicie p. Staufferowa z Sierpca opisała zlot młodzieży polskiej żeńskiej w Poznaniu. Następnie głos zabrał profesor I gimnazjum płockiego, p. K. Jędrzejowski, opisując przebieg Zjazdu Eucharystycznego w Inowrocławiu, poczem odczytano uchwalone rezolucje.

Rezolucje te protestowały przeciw nieskrom-

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

18 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

— Och! westchnęli obaj z niewysłowioną ulgą i z niebiańską wprost radością. Wendelin skoczył na nogi, sapiąc i obcierając się nerwowo. — Trąbę usłyszeli jeszcze z dalsza. Wysapali się, ale strach nie mijał, bo na czemże dziada teraz nieść? Wendelinowi wpadła dobra myśl, aby pójść do domu po drabinkę, która stoi przy komorze. Jakże też mogli nie wziąść tej drabinki! Lecz który po nią pójdzie? Musieli iść obaj, bo żaden przy nieboszczyku zostać nie chciał. Poszli zapominając zupełnie o literce. Gdy do domu doszli, Stanisław nie chciał wracać. Wendelin udawał gębą bohatera, ale się może bardziej strachał od swego braciszka. Stanisław dał się wreszcie nakłonić na powrót, w imię „honoru rodowego".

Trzęsącemi rękami położyli dziada na drabince i ruszyli do Ostrowskich. Kilkadziesiąt kroków przed domem stanęli, ostrząc uszy, czy nie słychać jakiego szmeru. Była cisza. Psa się nie bali, bo Ostrowska nigdy psów nie trzymała, mówiąc, że można wieprzka tem wykarmić, co pies zeżre... Zbliżali się do domu Hondrasa w nieopisanym strachu. W stajni usłyszeli jakiś ruch, przelękli się. Doszli nareszcie do drzwi sieni. Śmiertelna cisza była, musieli więc niezwykle ostrożnie zdejmować dziada z drabiny. Gdy już leżał na pogródce, odetchnęli trochę, przybyło im coś niecoś odwagi. Wyszli obaj na pogródkę. Dziad nie był jeszcze tak skostniały, aby nie można było nim pokierować. Posadzili go na progu, oparłszy go plecami o lewy słup. Cichuteńko zeszli, Wendelin wziął drabinę i popędzili do domu. Oh! jak się im lekko zrobiło! W swej radości byli jednak na tyle przezorni, że połamaną literkę z sobą zabrali. Za kilka minut byli już w stajni.

— No widzis, tagejsie boł — rzekł Wendelin.

— A ty, toś się nie boł? — odpowiedział złośliwie Stanisław.

— Bedzie rano u Ostrowskich kumedyjo! — Tak my go ładnie posadziyli, ze nik się nie domyśli, kto mu pomogoł. Ale trzeba bedzie za-

ności w ubiorach kobiecych, odwołując się do matek i domagając się wychowania dzieci na zasadach religji katolickiej, oraz żądały szkoły katolickiej. Inne znowu przypominały sprawy miłosierdzia, opartej na duchu Chrystusowym i zwracały się do władz duchownych o zalecenie duchowieństwu zakładania po parafjach dzieł miłosierdzie typu św. Wincentego.

Z zagranicy.

O zjednoczenie Słowian w wierze.

Na Morawach w prastarej miejscowości Welehradzie, zdobionej grobem św. Metodego, zakończył się 24 lipca trzydniowy kongres ogólnoświatowy, rozpatrujący przeszkody i możliwości zjednoczenia w wierze wszystkich Słowian. Kongresy te — tego roku odbył się piąty z rzędu — były zapoczątkowane przez katolików. Dziś biorą w nich udział i szyzmatycy, wygłaszając tam odczyty.

Polska bierze w tej pracy czynny udział, choć przyznać trzeba, że katolicy w Czechosłowacji i w Jugosławji więcej się zajmują tą sprawą. My pracujemy na tem polu od dawna. Obecnie rozwija się w Polsce tak zw. obrządek katolicki wschodnio — słowiański. —

W diecezjach wileńskiej i podlaskiej jest dotąd 14 parafij, pozatem 7 jest w stanie tworzenia. Do tych parafij należy ponad 20.000 Rusinów i Białorusinów (Rusini w Galicji są wszyscy katolikami). Księży tego obrządku jest obecnie 25 w czem 16 nawróconych z prawosławia, trzech Jezuitów i trzech Redemptorystów.

Polscy biskupi na ostatnim zjeździe 2 lipca postanowili utworzyć w Wilnie „Instytut wschodni", którego zadaniem będzie zaznajamiać duchowieństwo polskie z liturgją i teologją prawosławną.

Da Bóg, że te usiłowania zbliżą do Stolicy Piotra wszystkich Słowian.

Wprowadzenie powszechnego wypoczynku niedzielnego w Berlinie.

W ostatnich dniach odbyły się w dyrekcji policji berlińskiej konferencje władz ze związkami gospodarczemi na temat wprowadzenia powszechnego wypoczynku niedzielnego w stolicy. Istnieje mianowicie zamiar wprowadzenia od dnia 1 października r. b., także w tych gałęziach handlu, w których aż dotąd wolno było otwierać sklepy w niedziele na przeciąg 2 godzin rano i sprzedaż pieczywa w ciągu 1 do 3 godzin. Wszystkie inne sklepy spożywcze, oraz sklepy z tytoniem, słodyczami mają być od 1 października w niedziele całkowicie zamknięte.

Popularny wykład o astronomji.

Pisze J. Ch-a.

O SŁOŃCU.

JAK JEST DALEKO SŁOŃCE?

Odległość ziemi od słońca — jak już wiemy — wynosi 149 miljonów 495 tysięcy (149,495.000) kilometrów. Ziemia stale krąży naokoło słońca i robi wydłużone koło, czyli elipsę.

Gdybyśmy się wybrali do słońca pospiesz-

wcas rana opedzieć syćko w doma, zeby się kto nie pochwoliół, ze my dziada do sołtysa zanieśli.

Jeden drugiemu dodawał otuchy, jakoś strach minął, nie bali się już dziada. Tylko Wendelina trzęsło kilka razy przed zaśnięciem, gdy sobie przypomniał, jak to na nieboszczyku leżał. Bardzo ze swego kawału dumni i zadowoleni, zasnęli.

U Ostrowskich, jak zawsze, gaździna była pierwsza na nogach. Hondrasa, słodko śpiącego w małej izbie, nie budziła, choć było już wpół do piątej. Gdy ze świetlicy weszła do czarnej izby, Maryna już uklękła była właśnie do pacierza. Nie chcąc jej przeszkadzać, Ostrowska sama wyszła, aby rzucić garść owsa rozkrzykującej gawiedzi kur. Odsunęła rygiel, otworzyła drzwi.

— Jezusie! — krzyknęła — ktoś tu spi!

Pociągnęła siedzącego za rękę, a ten runął do sieni.

— Jezus Maryjo! — Już nie krzyknęła, ale wprost zawyła głosem pełnym zgrozy i upadła na podłogę. Na przeraźliwy głos matki Hondras obudził się i wyskoczył z łóżka na jej ratunek. Leżała wyciągnięta jak struna. Umiera — przeleciało mu przez głowę, a zobaczywszy rozwalonego trupa mężczyzny przeraził się. — Maryna poleciała do stajni obudzić Franciszka. Wnet wróciła i obaj z Hondrasem zanieśli matkę na łóżko do świetlicy.

— Leć po Grochowskich, niech zaraz przychodzą, rzekł do Maryny. On tymczasem poobcierał matkę zimną szmaciną i ubrał się prędziutko. Stary Grochowski zjawił się za chwilę.

— Mamusia mi bodej umierają, idźcież po księdza, wóz gotowy, na dwóch koniach wnet przyjedziecie, rozkazywał dalej Hondras.

Nadeszła Grochowska i dwie dalsze sąsiadki, Maryna poleciała po babicę[1] Dudnierkę, która leczyła ludzi bardzo skutecznie. Martwego dziada kazał Hondras umieścić w drewutni.

Ostrowska ruszyła ręką, otworzyła usta.

— Panie Boze, pomóz-że — zawołał Hondras trochę uspokojony.

Gdy ks. proboszcz przyjechał, z Ostrowską nie było dobrze. Leżała dalej nieprzytomna, mimo różnych poczynań Dudnierki. Nie mogła się ani spowiadać, ani Najświętszego Sakramentu przyjąć. Ks. proboszcz udzielił jej tylko ostatniego Namaszczenia. Ludzi w obu pokojach było dużo, modlili się wszyscy na klęczkach. C.d.n.

[1]) Akuszerka.

nym pociągiem, który mknie z szybkością 100 kilometrów na godzinę, to musielibyśmy jechać około 170 lat. Aeroplanem można byłoby dolecieć w przeciągu 85 lat, przelatując 200 kilometrów na godzinę.

Te liczby dają nam pojęcie, jak jest daleko od nas słońce.

JAKIEJ JEST WIELKOŚCI I ILE WAŻY SŁOŃCE?

Pod względem objętości słońce jest miljon trzysta dziesięć (1,310.000) razy większe od ziemi. Średnica ziemi wynosi 12.756 kilometrów. Długość ziemi naokoło wynosi 40.000 kilometrów. Słońce waży według obliczeń astronomów koło 2 nonyljonów kilogramów. Ażeby wyrazić tę liczbę cyframi — trzeba napisać 2 i 30 zer. — Ziemia waży 6 septyljonów kilogramów. Dla wyrażenia tej liczby piszemy 6 i 24 zera. Słońce więc jest cięższe od ziemi 333.333 razy.

Niejeden może zapytać: Jak astronomowie potrafili zważyć słońce, skoro tam nie byli?

Wag takich niema, ażeby można było zważyć słońce, albo ziemię. Jest jednak bardzo prosty sposób, zapomocą którego możemy się dowiedzieć, ile waży jakaś rzecz. Jeśli chcemy wiedzieć, ile waży naprzykład żelazny most nad Wisłą — to wystarczy wiedzieć, ile użyto metrów sześciennych (kubicznych) żelaza na zbudowanie tego mostu.

Centymetr sześcienny żelaza bardzo łatwo zważyć. Gdy wiemy, ile waży centymetr sześcienny żelaza, to możemy łatwo wyliczyć, ile waży metr sześcienny, a następnie, ile waży cały most, który ma określoną liczbę metrów sześciennych.

Ażeby się dowiedzieć, jaki jest ciężar słońca, astronomowie ważą litr mieszaniny gazów, z których się składa słońce. Ale jakim sposobem biorą oni te gazy ze słońca? Nie potrzeba iść wcale na słońce, bo na ziemi są takie same gazy, jak na słońcu. Wystarczy zważyć litr mieszaniny gazów z ziemi, a już wiemy, ile waży litr tych samych gazów na słońcu. Ponieważ astronomowie dokładnie wiedzą, jakiej jest wielkości słońce, na podstawie tych wiadomości obliczają, ile jest na słońcu litrów różnych gazów, t. j. ile waży słońce.

W ten sposób możemy się dowiedzieć, ile waży ziemia, księżyc i każda planeta.

Według tych obliczeń słońce waży: 1 nonyljon 986 oktyljonów 254 septyljony 424 sekstyljony kilogramów — ziemia zaś waży 5 septyljonów 957 sekstyljonów 930 kwintyljonów kilogramów.

Ciężar słońca w cyfrach wygląda w ten sposób: 1.986.254.424.000.000.000.000.000.000.000 kilogram., zaś ziemi 5.957.930.000.000.000.000.000.000 kilogramów.

Liczby coraz wyższe następują w takim porządku: tysiąc jednostek stanowi tysiąc; tysiąc tysięcy — miljon; tysiąc miljonów — biljon, albo miljard; tysiąc biljonów — tryljon; tysiąc tryljonów — kwadryljon; tysiąc kwadryljonów — kwintyljon; tysiąc kwintyljonów — sekstyljon; tysiąc sekstyljonów — septyljon; tysiąc septyljonów — oktyljon; tysiąc oktyljonów — nonyljon i t. d.

SŁOŃCE STOI, CZY SIĘ RUSZA?

Astronomowie dowiedli niezbicie, że słońce nie stoi na miejscu, lecz wciąż leci z wielką szybkością w kierunku gwiazdy Wegi. Gwiazda Wega znajduje się na sklepieniu niebieskiem niedaleko od gwiazdy Polarnej na zachód. Do gwiazdy Wegi astronomowie liczą 257 tryljonów (257.000.000.000.000) kilometrów. Światło od niej do nas leci w przeciągu 27 lat 58 dni.

Może niejednemu się zdaje, że światło stoi na miejscu tak samo, jak lampa na stole? Otóż tak nie jest. Światło tak szybko leci, że trudno nawet pojąć, jak może tak szybko lecieć. Leci ono we wszystkich kierunkach z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę — 1 miljard 80 miljonów (1,080.000.000) kilometrów na godzinę. Kulę ziemską światło potrafi przelecieć 7 razy naokoło w ciągu sekundy. To jest zawrotna szybkość.

Pomimo tak zawrotnej szybkości — światło leci z gwiazdy Wegi do nas 27 lat 58 dni. Możemy stąd wywnioskować, jak daleko od ziemi się znajduje ta gwiazda. Gdybyśmy mieli taki cudowny samolot, któryby przelatywał na godzinę 1 miljard 80 miljonów kilometrów, to jednak musielibyśmy użyć 27 lat 58 dni czasu, by do gwiazdy Wegi dolecieć.

Od słońca do nas leci światło tylko 8 minut 20 sekund.

Słońce, lecąc w rzeczywistości 72.000 kilometrów na godzinę, może dolecieć do gwiazdy Wegi za 359.890 lat, o ile oczywiście gwiazda Wega się nie oddali, gdyż ona również szybuje we własnym kierunku.

Ani gwiazdy, ani słońce, ani też planety nie mogą wisieć w jednem miejscu, gdyż niema takiego sznura, na którymby one mogły być zawieszone — niema też takiego stołu, na którym by one mogły leżeć — znajdują się w tak olbrzymiej przestrzeni, gdzie niema żadnego oparcia, i dlatego muszą wciąż lecieć z zawrotną szybkością. Będą upływały tysiące, miljony lat, a gwiazdy i słońce wciąż będą szybowały, jakby w jakąś bezdenną przepaść, nie znajdując nigdzie oparcia. Mniejsze tylko globy niebieskie trzymają się większych, gdyż siła przyciągania nie pozwala im oddalić się od większych.

Słońce leci z szybkością 20 kilometrów na sekundę, 72.000 kilometrów na godzinę. Tego ruchu nie widzimy zwykłem okiem, gdyż słońce jest bardzo daleko. Wszak z codziennego życia wiemy, że im dalej się znajduje jakaś rzecz w ruchu, tem trudniej dostrzec, czy się rusza, czy też stoi na miejscu.

Widzimy, co prawda, ruch słońca codzień na niebie, jest to ruch nie słońca, lecz naszej ziemi naokoło swej osi.

Gdy się obracamy naokoło siebie na ulicy, to nam się zdaje, że nie my się obracamy, lecz domy, drzewa, łąki i pola krążą naokoło nas. — Im prędzej się obracamy, tem prędzej krążą naokoło nas te domy, drzewa, łąki i pola. To jest złudzenie. Takiemu samemu złudzeniu ulegamy codzień, gdy patrzymy na słońce. Nam się zdaje, że słońce krąży naokoło naszej ziemi ze wschodu na zachód — tymczasem jest odwrotnie — ziemia obraca się naokoło swej osi z zachodu na wschód.

Słońce również obraca się naokoło swej osi, lecz znacznie dłużej niż ziemia — bo aż w przeciągu 25⅓ dni.



Nikt się nie spodziewał, że w upałach letnich świat polityczny doczeka się podobnej niespodzianki. Znanego ze sprytu dyplomatę czeskiego p. Benesza

wyprowadził Anglik z równowagi.

Cóż się takiego stało? Angielski lord Rothermere w swych pismach, a szczególnie w dzienniku „Daily Mail" zajął się bardzo serdecznie losem Madziarów. Napisał więc, że im się ogromna krzywda dzieje w Rumunji i w Czechosłowacji i że traktat pokojowy z Trianon, który ustala granice obecnych Węgier powinien być zmieniony

na korzyść Madziarów.

Minister Benesz w senacie czeskim rzucił kilka słów nieopatrznych pod adresem lorda Rothermere i jego akcji na korzyść Madziarów. Czeski minister zarzucił mianowicie lordowi, że swą akcją *prze do wojny*. Zgniewany temi uwagami lord Rothermere wystosował w prasie list otwarty do min. Benesza, który siał się

wielką senzację w polityce.

W liście tym lord Rothermere tak pisze:

„Parcie do wojny nie odpowiada zupełnie moim celom. Przeciwnie chcę przez moje wystąpienie zapewnić prawdziwy po-kój. Mam zbyt wielkie mniemanie o zdolnościach dyplomatycznych Waszej Ekscelencji, bym przypuszczał, że Pan wierzy w możliwość trwałego pokoju bez tego, aby te okręgi państw sukcesyjnych, w których Węgrzy znajdują się w większości, były oddzielone od Węgier. W. E. wie równie dobrze, jak i ja, że traktat w Trianon w jego dzisiejszej formie mógł mieć miejsce tylko dlatego, że zastępcy mocarstw nie byli poinforomawani o skomplikowanych narodowościowych i politycznych stosunkach tych okręgów. W parlamencie praskim zasiadają przedstawiciele takich okręgów, które nie powinny były być nigdy oddzielone od Węgier. Nie dlatego padł miljon żołnierzy brytyjskich, ażeby za cenę ich śmierci w tej części Europy panowało bezprawie. Takiej krzyczącej niesprawiedliwości nie można spokojnie przemilczeć. Węgry mają przyjaciół, którzy nie spoczną, dopóki cały świat nie dowie się o krzywdzie wyrządzonej Węgrom i o tem, jak państwa sukcesyjne uciskają i pozbawiają praw Węgrów, którzy dostali się pod ich panowanie. Niech zaś Ekscelencja będzie łaskaw pamiętać, że bez pomocy i ofiar ze strony Anglji i Francji, Czechy wogóleby nie istniały. Zwycięstwo zaś, dla którego Anglja takie poniosła ofiary, nie może służyć za pokrywę dla bezprawia i niesprawiedliwości. Jeśli Czechy będą nadużywać tego co dostały, muszą być przygotowane na to, że uczucia Anglji od nich się odwrócą, a miejsce ich zajmie obojętność i rozczarowanie".

Jak widać jest to list, jakby profesora do żaka napisany tonem lekceważącym. Benesz po tym liście nie dał się już wyprowadzić z równowagi. Wysłał do lorda telegram spokojny i grzeczny. Benesz żałuje, że „nie może wszczynać na ten temat dyskusji, bo jest na stanowisku urzędowem i nie mógłby jako minister wszystkiego powiedzieć". Oświadczył swą gotowość dostarczyć lordowi ścisłych i prawdziwych danych o stosunkach Madziarów w Czechosłowacji, jakoteż o położeniu Słowaków na Węgrzech.

W oskarżeniach lorda Rothermere prawdą jest, że do państw sukcesyjnych dostały się całe okręgi czysto madziarskie. W Czechosłowacji tą wielką połacią czysto madziarską, gdzie niema żadnych Słowaków, jest Csallóköz, ciągnący się od Bratisławy między dwiema odnogami Dunaju. Pozatem na pograniczu z Węgrami znajdują się również czysto madziarskie osiadłości, co było nieuniknionem przy wytyczaniu granic. Oprócz tego za Madziarów podają się i dziś na całej Słowaczyźnie żydzi i — niestety — dosyć znaczna część duchowieństwa i dawnych urzędników wschodnio-północnej Słowaczyzny od Spisza aż po Ruś podkarpacką. Liczba Madziarów wynosi na Słowaczyźnie według ostatniego spisu ludności 784.000 dusz. Procentowo jest to olbrzymia liczba; bo Słowaczyzna liczy ledwie 3 miljony. W rzeczywistości na Słowaczyźnie niema tyle Madziarów. Ta groźna liczba jest to

zemsta za podjętą czechizację Słowaczyzny.

Gdy nieuświadomione narodowo żywioły widziały, jakim gwałtem, chytrością dokonuje się czechizacja, nabrali do Czechów wstrętu i woleli się podać za Madziarów. Liczba takich Madziarów na Słowaczyźnie przekracza napewno setki tysięcy.

Mowy o tem niema, aby się Madziarom na Słowaczyźnie krzywda działa. Mają przecież: 7 dzienników, 32 tygodników, 9 miesięczników i 11 innych pism. Liczba szkół ludowych madziar-

skich wynosi 746 z 1482 klasami. Pozatem mają 5 gimnazjów, 9 szkół kupieckich, 12 szkół przemysłowy-ch i sporo innych jeszcze zakładów. — W Sejmie praskim 10 posłów zastępuje interesy madziarskie. Mówią oni tam i czytają po — madziarsku. W sądach 635,400 obywateli w madziarskim języku bywa obsłużonych.

Mowy niema o krzywdzie Madziarów. Przed podziałem Węgier **Słowacy nie mieli ani jednej szkoły ludowej, ani jednego gimnazjum,** Mniejszości słowackie w dzisiejszych Węgrzech też niczego nie mają. Rząd madziarski zabrał przed wojną fundusz tak zw. „Matice Slovenskej", a z tych ukradzionych pieniędzy wydawali w Budapeszcie pisma po słowacku i udzielali nagród nauczycielom ludowym, którzy szybko wynaradawiali dzieci słowackie. Są to **zbrodnie mało w Polsce znane** przewyższające czasem praktyki prusackie i moskiewskie. I ci Madziarzy mają dziś odwagę i nie wstydzą się skarżyć, że im się krzykda dzieje, gdy tyle praw mają!

U nas w kraju

Nic się szczególnego w międzyczasie nie zdarzyło. Na czoło wydarzeń politycznych wysuwa się **mowa min. Kwiatkowskiego o bilansie handlowym.** Według ministra bilans hadlowy zepsuł się z tego powodu,

że Polska przechodzi rewolucję gospodarczą w pełnem tego słowa znaczeniu. **Odbudowuje** ona bowiem **w niezwykłem tempie swe warstaty gospodarcze,** ulepsza produkcję i powiększa ją znacznie zarówno dla rynku wewnętrznego, jak i na eksport. Z tego powodu walka ze zwiększonym przywozem do Polski jest niezwykle trudna. Każdy bowiem środek, uderzający w przywóz, uderzyć musi również z rozbudowujący się przemysł i rolnictwo.

Poszczególne pozycje przywozu do Polski udowadniają dosadnie tę tezę, a więc — jak stwierdził minister — w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł przywóz garbników, nawozów sztucznych i barwików, o 100 procent wzrósł przywóz bawełny, wełny i przędzy, również o blisko 120 procent wzrósł przywóz maszyn dla przemysłu.

Znaczne zmniejszenie wykazuje rubryka towarów, które **przemysł polski zaczął na wielką skalę wyrabiać sam.** Zmalał zatem przywóz skór surowych i wyprawionych, obuwia, materjałów włókienniczych, odzieży, konfekcji, stali i parowozów. Cały tabor kolejowy wyrabiany jest obecnie w Polsce.

Oddzielną pozycję w przywozie stanowi zboże. **Przywóz żyta, pszenicy i owsa** jest główną pozycją w bilansie handlowym, stwierdzającym saldo ujemne. Przywóz zboża jest — zdaniem ministra — zjawiskiem wyjątkowem i spowodowany był słabym urodzajem i niewspółmiernym z wynikiem zbiorów wywozem produktów rolnych w ostatnich miesiącach roku ubiegłego. Polityka zbożowa, jaką rząd przygotowuje na okres jesieni roku bieżącego ma w pierwszej linji za cel utworzenie rezerw zbożowych, na co fundusze już są przeznaczone. Zapobiegnie ona powtórzeniu się zjawiska nadmiernego przywozu produktów spożywczych w przyszłym roku. Był to błąd popełniony w ciągu jesieni ub.

Analizując **eksport polski** udowodnił minister przy pomocy cyfr stały jego wzrost i zapewnił, że rząd specjalnie przy pomocy nowo utworzonego instytutu eksportowego i przy pomocy korektur w traktatach handlowych zabiegać będzie o dalszy jego rozwój.

Dnia 24 lipca obradowała Rada Naczelna Zw. Lud. Nar., która przyjęła szereg uchwał o charakterze ogólnym, nawołującym do konsolidacji rozproszkowanych sił narodowych.

Ustęp w sprawie katolicyzmu brzmi: Wobec stwierdzonej akcji planowej, zdążającej do rozbicia życia religijnego w kraju i odebrania naszemu narodowi charakteru narodu katolickiego, **Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego kładzie szczególny nacisk nad podwojenie czujności Związku w pracy na wzmocnieniem ducha religijnego w narodziei powagi Kościoła Katolickiego w państwie,** przypominając, że religja jest dla nas celem, któremu służymy, a nie środkiem, służyć interesom politycznym lub społecznym mającym.

Rada Naczelna Związku Lud.-Nar. wzywa członków do czujności w tej dziedzinie i energicznej walki z wszelką robotą, prowadzoną przeciwko katolicyzmowi w kraju. *Wujaszek.*

Czytajcie!

Co zrobiło kilkudziesięciu Polaków.

Grabowiec pow. Bohorodczany.

Na wschodnich rubieżach Polski, jak mała wysepka w morzu wielkiem, leży w gminie Grabowiec w powiecie bohorodczańskiem osada, licząca dwadzieścia polskich rodzin.

Było nas przedtem znacznie więcej, ale brak polskiego kościoła i polskiej szkoły w gminie, mającej dwie cerkwie i szkoły ruskie sprawił, że wielu zapomniało o polskiem pochodzeniu. Małżeństwa zaś i sąsiedzkie stosunki dokonały reszty, i z licznej gromady została nas tylko nieliczna gromadka.

Aby resztki polskości ratować, Towarzystwo Szkoły Ludowej zorganizowało nam polską szkołę, obecnie zmienioną na utrakwistyczną, a konwent OO. Dominikanów w Bohorodczanach posyłał co drugą niedzielę księdza, który w jednej z cerkwi odprawiał Mszę św. i głosił w języku polskim kazania.

Tak trwało długie lata.

Żyliśmy spokojnie i zgodnie.

W cerkwi chwaliliśmy Pana Boga po polsku, a nasi sąsiedzi Rusini po rusku i dobrze nam tak było.

Stosunki jednak się zmieniły i cerkiew stała się dla nas niedostępna.

Z początku żal szarpał nam serce, że nie możemy Boga chwalić po swojemu, lecz żal ten i smutek nie trwały na szczęście długo.

Przeciwności dodały nam męstwa i postanowiliśmy działać. Powołaliśmy do życia komitet budowy kościoła z p. Józefem Schafferem, jako przewodniczącym na czele i *dzięki zgodnej woli wszystkich* wybudowaliśmy własnemi siłami drewniany, polski kościółek.

Skądże były fundusze?

Jeden z majętniejszych mieszkańców odstąpił półora morga gruntu, inny ufundował okna, darowano sygnaturkę, ofiarowano bezpłatnie pracę i zaprzęgi, wielu zaś, a między nimi *biedna dzienna wyrobnica, złożyli po 100 dolarów*, i kościółek stanął już pod dachem.

Obchodziliśmy też uroczyście tymczasowe poświęcenie kościółka przez księdza dziekana. Msza św. odprawia się już na prowizorycznym ołtarzu, lecz bardzo wiele jeszcze brakuje.

Trzeba koniecznie zbudować ołtarz stały, sprawić aparaty liturgiczne i przyozdobić wnętrze, gdyż wobec pięknie malowanych i udekorowanych cerkwi, kościółek nasz jest bardzo ubogi.

Wydatków jeszcze jest wiele i więcej dać już nie możemy. Trzeba nam Waszej Bracia pomocy.

Kto może, niech da ofiarę na ukończenie polskiego, kresowego kościoła, tej najpewniejszej polskości naszej strażnicy. Wiemy, że w tych ciężkich czasach nie każdy może składać ofiary, zwracamy się więc do Przewielebnych Księży Proboszczów i Przełożonych Klasztorów, aby raczyli ofiarować zbędne lub nieużywane aparaty kościelne. Wszak w Polsce znajdzie się 5 kompletów w 5 kolorach kościelnych, znajdą się też pewne zbędne obrazy a nawet skromne ołtarzyki.

Za każdy ofiarowany humerał, korporał czy pałkę, stokrotne ofiarodawcom dzięki złożymy.

Wszelkie dary i ofiary prosimy przesyłać pod adresem: Komitet budowy Kościoła do rąk przewodniczącego Józefa Schaffera w Grabowem, p. Bohorodczany. *Kresowiec.*

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Pruszyński 3 złote.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.